

Młoda kadra Euroregionu

Kasia Szewczyk: Niedawno, bo w październiku, zaczęłyście studiować Zarządzanie ze specjalnością zarządzanie informacją i komunikacją na Uniwersytecie Technicznym w Libercu. Nie są to jednak do końca zwyczajne studia, bo odbywają się w ramach Uniwersytetu Nysa. Możecie powiedzieć co odróżnia je od innych?

Agata Zembik: Uniwersytet Nysa umożliwia studiowanie w ramach studiów licencjackich w trzech różnych państwach. Zaczynamy w Czechach – właśnie na Uniwersytecie Technicznym w Libercu i zostajemy tu do czerwca. Na drugim roku będziemy studiować w filii Politechniki Wrocławskiej w Jeleniej Górze, a trzeci, ostatni rok, spędzimy w Niemczech – w Görlitz, na Wyższej Szkole Technicznej. Każdego roku będziemy studiować gdzie indziej, a więc nie przywiązujemy się do jednego miejsca.

Kasia Krzykała: Poza tym, studiujemy po angielsku i mamy zapewnione kursy językowe z czeskiego i niemieckiego, co jest ich dodatkowym wyróżnikiem.

Czy to właśnie ta kombinacja - możliwość studiowania w trzech państwach Euroregionu Nysa, skłoniła Was do aplikowania?

Agata: Ja chciałam zaryzykować i sprawdzić jak studiuje się w międzynarodowym środowisku. Pomyślałam też, że będę mogła poznać nowych ludzi, i to z różnych państw. Kierunek jest dosyć wymagający i czasami czuję, jakby to były prywatne studia, ale z tą różnicą, że za darmo. Myślę, że to ciekawa propozycja. Słyszałam, że zapewniają one szerokie możliwości absolwentom, chociaż mam świadomość, że i my musimy sami się postarać, aby jak najlepiej skorzystać z oferty, którą nam zapewniają.

Kasia: Wybrałam Uniwersytet Nysa głównie ze względu na język, który na samym początku wydawał mi się jednak największą przeszkodą. Co prawda, chciałam iść na studia do Krakowa, ale ostatecznie znalazłam się tutaj i wcale nie żałuję. Wydaje mi się, że studia za granicą dają większe możliwości. Absolwenci tego kierunku dostają aż cztery dyplomy – z każdej uczelni osobny, plus jeden z całego toku studiów. Myślę, że może to mieć pozytywne znaczenie przy szukaniu pracy w przyszłości.

Wiem, że wasze studia były poprzedzone kursem językowym, który rozpoczęłyście pod koniec sierpnia.

Agata: Tak, w Libercu jesteśmy od 29 sierpnia i naukę zaczęłyśmy od pięciodniowego kursu języka angielskiego. Językiem wykładowym jest angielski, dlatego na samym początku miałyśmy kurs z native speakerami z Anglii i Ameryki. Była to dosyć intensywna nauka, bo praktycznie codziennie od 8.00 do 16.00. Na koniec był egzamin, a po jego zdaniu dostałyśmy certyfikaty. To takie potwierdzenie, że poradzimy sobie na studiach.

Kasia: Oprócz nauki, w każdy czwartek mieliśmy też grupowe wyjazdy integracyjne. Byliśmy np. w Czeskim Raju, Zittau czy Görlitz. Dosyć sporo się działo i mogliśmy zgrać się jako grupa.

Poznałam już powód waszego studiowania, ale jestem też ciekawa, skąd dowiedziałyście się o takiej możliwości?

Kasia: Ja od kuzyna, który jest teraz na drugim roku. Poza tym, mam też kilku znajomych na trzecim. Muszę przyznać, że na początku byłam pełna podziwu dla nich, że się zdecydowali. Myślałam, że bariera językowa jest tym, co skutecznie może odstraszyć przed taką formą studiowania. Jak widać, pomyliłam się.

Agata: Ja dowiedziałam się o Uniwersytecie od cici, która jest wykładowcą na Politechnice Wrocławskiej i dojeżdża na zajęcia do Jeleniej Góry.

O studiach dowiedziałyście się od swoich krewnych. Jestem jednak ciekawa, czy widoczna jest promocja tak ciekawej formy studiowania w samym Euroregionie, chociażby w szkołach średnich, gdzie o projekcie mogą dowiedzieć się potencjalni kandydaci?

Kasia: Z tego co wiem, nasi koledzy z roku też przeważnie znali kogoś, kto miał styczność z tymi studiami. W Jeleniej Górze, gdzie chodziłam do liceum, była całkiem dobra reklama, ale w innych miejscach już raczej nie. Wydaje mi się, że są one zbyt mało rozpoznawalne i to jest błąd, bo mają duży potencjał.

Agata: Ja jestem z Zielonej Góry i tam tej reklamy nie ma. Domyślam się, że oferta głównie skierowana jest do osób z pogranicza polsko-czeskiego. Nas wszystkich na roku jest 25 i jest to największa grupa od kilku lat. Myślę jednak, że gdyby Uniwersytet był bardziej reklamowany, o wiele więcej osób byłoby zainteresowanych taką formą nauki.

Jak wyglądają same studia? Jaki jest ich program i jak oceniacie swoją naukę w międzynarodowym gronie?

Agata: Jeśli chodzi o program, to ze względu na kierunek studiów jest dużo matematyki. Mamy np. biznes psychologii czy mikroekonomię, ale i język czeski. Czasami zajęcia są dosyć zabawne, na przykład, kiedy ktoś stoi przy tablicy, a inni chcą mu podpowiedzieć i każdy to robi we własnym języku.

Kasia: Mamy podział na praktykę i teorię. Ewidentnie, my, Polacy, trochę się boimy, bo jest gdzieś ta bariera, że ktoś operuje obcym językiem i nie wytłumaczy nam wszystkiego tak, jak pewnie byśmy woleli. Nauczyciele są sympatyczni i chętnie pomagają. Widać, że zależy im, żebyśmy zrozumieli przerabiany materiał. Zawsze możemy też zwrócić się do nich o pomoc.

A jak się Wam studiuje z Czechami i Niemcami?

Kasia: Dobrze, chociaż nie da się ukryć, że poza zajęciami tworzą się grupki narodowościowe. Wiadomo, głównie ze względu na swobodę językową, bo każdy chce odetchnąć po całym dniu angielskiego. Widać też różnice przy samej nauce i ze względu na posiadane kompetencje czy doświadczenie. Przykładem może być to, że niektórzy Czesi i Niemcy mieli już ekonomię w szkole średniej. Poza tym, Niemcy lepiej znają język angielski niż my i Czesi. Niektórzy z nich brali już udział w projektach międzynarodowych i mieli roczną przerwę w nauce, a my przyszliśmy bezpośrednio ze szkoły.

Agata: Na pewno z Czechami mamy bliższy kontakt niż z Niemcami. Pewnie dlatego, że nasze języki są podobne, więc nawet jak rozmawiamy po polsku, czasami wtrącają się jacyś Czesi, śmiejąc się, że wiedzą o czym mówimy. Z Niemcami trzymamy trochę mniej, oni są bardziej wycofani.

Czy pamiętacie swoje pierwsze wrażenia po przyjeździe tutaj?

Agata: Nie przeżyłam jakiegoś wielkiego zaskoczenia, bo wydaje mi się, że jest tu podobnie jak w Polsce, tyle że wszystko po czesku. Jedynym szokiem były ceny, bo zanim się przyzwyczailiśmy do przeliczania z koron na złotówki, chodziliśmy po sklepie z kalkulatorem, zastanawiając się nad tym, czy się nam opłaca coś kupić.

Kasia: Miałam pozytywne odczucia odnośnie bardzo dobrych warunków w akademiku, gdzie mieszkamy. Poza tym nie byłam niczym zaskoczona, bo w Republice Czeskiej byłam już wielokrotnie turystycznie, głównie na stokach narciarskich.

Jak powiedziałyście, nie przywiązujecie się do miejsca, bo każdy rok spędzacie gdzie indziej. Może to być, według Was, odbierane jako wada Uniwersytetu Nysa?

Agata: Myślę, że dla niektórych tak, bo jeśli kogoś tu poznamy, to i tak wiemy, że niebawem stąd wyjedziemy. Z drugiej strony, wydaje mi się, że taka sytuacja daje nam szansę sprawdzenia się w różnych miejscach. Oba miasta są blisko granicy z Polską, dlatego nie sądzę, abyśmy przeżyli wielki szok kulturowy.

Kasia: A ja nie jestem zadowolona tylko z jednego powodu - że za rok będziemy w domu. Większość z nas jest z Jeleniej Góry. Sama mieszkam w Kowarach, oddalonych o 13 km. Zawsze chciałam studiować poza domem, a wyszło tak, że na drugim roku tam wrócę.

Jak sądzicie, jakich szans dostarczają Wam, ale i Euroregionowi Nysa, te studia?

Kasia: Mamy możliwość poszerzenia własnych horyzontów i nauczania się zaradności i samodzielności za granicą. Poza tym, na pewno osiągniemy wyższy poziom, jeśli chodzi o język, bo uczęszczając na zajęcia tylko w języku angielskim osłuchamy się z nim i nie będzie dla nas problemem w przyszłości.

Agata: Kiedyś czytałam, że takie studia są szansą dla tego Euroregionu, dla młodych ludzi z tych okolic. Studiując tutaj zarządzanie, kształcona jest kadra, która może potem wpływać na wspieranie tego obszaru, ale i wzbogacanie go. Wydaje mi się, że potrzebne jest jednak tworzenie ofert dla absolwentów tego kierunku w samym Euroregionie.

Nie wykluczacie więc, że gdyby po skończeniu studiów pojawiły się ciekawe oferty pracy tutaj, w obszarze Euroregionu, wsparłybyście jego funkcjonowanie?

Kasia: Myślałam, aby po licencjacie zrobić kolejny krok i nadal studiować za granicą, a może nawet gdzieś dalej? Z drugiej strony, przede mną jeszcze sporo czasu i wszystko może się zmienić, więc jeśli byłyby ciekawe propozycje, to może i powiedziałabym „czemu nie”?

Agata: Wydaje mi się, że jeśli byłaby możliwość nie tylko po studiach, ale i po stażach czy praktykach, które z pewnością będziemy robić, zostać w tym przygranicznym regionie i zdobywać doświadczenie zawodowe, to tak. Dlatego fajnie, jeśli pojawiłyby się dla nas takie propozycje.